

# Układ idealny

25 kwietnia 2020

Świat, bo już nawet nie Polska, dzieli się na takich, którzy się wirusa boją i takich, którzy boją się go mniej. Bo że się boją wszyscy, to pewex. Ci co boją się bardzo, mówią, żeby siedzieć w domach, bo to jedyny sposób, aby przetrwać ten straszny czas. Wśród nich jest mnóstwo polityków, zwłaszcza z kręgów władzy, którym testy robią co ósmą godzinę. Ci, którzy boją się mniej, mówią, że od wirusów się człek nie obroni, bo jak by tak było, tobyśmy nie chorowali na grypę albo opryszczkę, a jednak chorujemy.

Mieszkam aktualnie na wsi. Bardzo mi tu dobrze. O ile może być w dzisiejszym świecie człowiekowi dobrze. Nie śledzę doniesień o zarażeniach i ozdrowieńcach. Brzydzą się mediami. Czasem tylko, dla porządku, zerknę, jak się to ma w oficjalnym obiegu. Na wsi, od czasu do czasu, pogadam przez płot z sąsiadem. Albo z sąsiadką, kiedy akurat przyjdzie z mąką z miasta albo z maseczkami, które sama uszyje w wolnej chwili. A chwil wolnych ma dużo. Jak wszyscy dookoła. Gorzej z pieniędzmi, bo chwile wolne rosną wprost proporcjonalnie do kurczących się oszczędności.

Sąsiadka wróciła z Włoch. Trzy miesiące temu, kiedy wirus zaczynał we Włoszech swój dance macabre. Pracowała tam jako pomoc domowa przez wiele lat. Ludzie na wsi wiedzieli skąd wróciła, ale przeca swojego nikt nie ruszy. Sąsiadka wzięła sobie do serca nakazy polskie i włoskie. Miesiąc siedziała sama w domu. Sama jak palec. Nie wychodziła nawet na podwórze. Zakupy pod drzwiami zostawiał jej syn, który mieszka dwie wsie dalej. Po miesiącu zaczęła wychodzić na dwór/na pole. Pomału. Najpierw do bramy. Później za bramę. Cały czas w masce. Gdyby była chora, padłaby na wirus po dwóch tygodniach od powrotu. Siedziała w domu miesiąc, na wszelki wypadek. Dziś przemieszcza się po wsi legalnie. Dalej w masce. Przychodzi do nas. Gadamy. Plotkujemy. Wiadomo o czym, bo o czym innym by tu

gadać. Idzie to jakoś znieść, ale obydwój, i ja i Ona, czujemy, że jak nas dalej będą trzymać w izolacji społecznej i zawodowej, to niedobrze się to skończy. I widzimy też, i ja i Ona, że całe te izolacje na niewiele się zdają, bo ludzie chorują i chorować będą. A za chorowanie nikt nie płaci.

Obydwój bierzemy proszki, żeby nie zwariować. Ja takie na receptę, bo mam dojścia. Ona, ziołówki na uspokojenie, tylko zamiast 2 pastylek łyka 8 i idzie wytrzymać samej ze sobą. Ma więc rację i jej nie ma Rafał Woś pisząc, że klasa średnia, nie wspominając o burżujach, bo tym żaden wirus nie straszny, ma lepsze możliwości radzenia sobie z izolacją niż proletariatus, bo nie musi być zamknięta w czterech ścianach, tylko może uciec np. na działkę za miasto, bo ją ma. Jak się okazuje, proletariusze na wsiach, lub jak kiedyś można by ich określić: chłoporobotnicy, mają równie przejebane jak mieszcuchy, a może nawet bardziej. Co im po domu z ogrodem i bliskości lasu, jak do gara nie ma co włożyć w dwójnasób: po pierwsze nie ma roboty w mieście, a po drugie, susza zbije do reszty ostatni plon; na polach nic jeszcze nie weszło ze zbóż, a rzepak malutki jak nasze PKB.

Muszą nam oddać miejsca pracy i możliwość zarobkowania, bo jak nie pomrzemy od koronawirusa, to zdechniemy z głodu, alkoholizmu, przedawkowania leków, albo po prostu, w lesie, za którym tak tęsknią jutuberzy, znajdzie się mocny konar na wisielczy sznur. Muszą nam oddać szkoły, żłobki i przedszkola, bo przecież ktoś musi się zająć naszymi dziećmi, kiedy my będziemy się starali się odbijać od dna. Muszą nam oddać sklepy, galerie i knajpy, bo przecież sami nie szyjemy sobie butów ani nie ważymy piwa. Muszą nam wreszcie zwrócić siłownie, kluby, stadiony i koncerty, bo artysta nie komponuje dla mebli w pokoju, piłkarz nie strzela goli dla instagrama; muszą nam to wszystko oddać jak najszybciej, bo zwariujemy w tych domowych więzieniach, o ile jeszcze tego nie uczyniliśmy.

Zastanawiam się, mówiła mi sąsiadka wczoraj, co musi siedzieć w głowie takiego Dudy; bycie marionetką w rękach Kaczyńskiego-

czy jemu w ogóle na tym zależy, żeby być jakoś samodzielnym, co ludzie powiedzą, czy ma na to wyjebane, że firmować to musi swoją gębą. Że ciekawa jest jego myśli i tego, co ma w głowie, mówiła. Pod karabinem nikt nie trzymał, odparłem. Miał wiele okazji, żeby pokazać się jako człowiek z własnym zdaniem, ale tego nie robił, bo dla niego ten układ jest idealny. Duda i Kaczyński to jak masochista i sadysta – nie ma lepszego połączenia.

Autorstwo: Jarek Ważny

Źródło: [Trybuna.info](http://Trybuna.info)